Nr. 123 Kraków, czwartek 2 czerwca 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 1 mk. 34 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 24.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Czas odnowić prenumeratę!

Od Redakcyi.

Po ukończeniu powieści „Giełdziarze“ jeszcze w czerwcu rozpocznie się w felietonie „Naprzodu“ drukować **nowa powieść**

Gustawa Daniłowskiego

p. t.: „Za ścianą“.

Nowa ta powieść znakomitego autora „Z minionych dni“ i „Jaskółki“ znajduje się już w rękopisie w naszej redakcyi.

Nadto drukować będziemy w felietonie „Naprzodu“ dłuższą nowelę znanego autora wspomnień bojowca („Jak oni!“ i „Na ulicach Warszawy“) Brunona Kosteckiego p. t. **„Sahara“** osnutą na tle wspomnień z czasów jego służby w legii cudzoziemskiej w Algierze.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc** czerwiec zaraz w pierwszych dniach czerwca celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go czerwca temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Śruba podatkowa.

Kraków, 1 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi skarbowej parlamentu p. minister Biliński, który lubuje się zazwyczaj w pozie dobrodusznego i optymistycznego człowieka, nagle stał się bardzo poważnym i wymalował obraz przyszłości finansowej państwa w tak czarnych barwach, że członkowie komisyi musieliby być ludźmi bez serca, żeby nie dać zbolałemu p. ministrowi plastra w postaci przekazu 100-milionowego na — kieszenie opodatkowanych. Czego to wedle słów p. Bilińskiego w budżecie nie brakuje! Z rozmaitych małych dziur utworzyła się jedna ogromna dziura, którą można usunąć tylko przez zalanie wódką, przez zatkanie zapałkami z dodatkiem innych „mniejszych“ podatków. Co parlament w kwietniu na wniosek posła Steinwendera dał, nie wchodzi już w rachubę; pożyczka 220 milionów nietylko nie podreperowała budżetu, lecz — jak p. minister co do grosza wyliczył — deficyt z dniem każdym staje się jeszcze większym.

Dr Biliński jest mistrzem w efektownem ugrupowaniu cyfr. Wie on dobrze, że kilka milionów mniej lub więcej w budżecie pięcio-miliardowym (w dochodach i wydatkach) nie jest zastraszającą cyfrą i że na tej podstawie nie zdoła nikogo przekonać, jakoby uchwalenie nowych podatków było nieodzowną koniecznością i to niecierpiącą zwłoki. To też z szeregu małych cyfr sumuje ogromną kolumnę, która się przedstawia poważnie i wywołuje efekt. Cel osiągnięty! „Jeżeli teraz nie zaradzicie, to w r. 1911 nastąpi katastrofa“, ostrzega grobowym głosem p. Biliński, a większość parlamentu gotowa temu uwierzyć i uchwalić, bo ją to nic nie kosztuje, bo nie ona będzie to płaciła.

P. Biliński wyliczył, że już na rok bieżący deficyt wynosi 70 milionów, a ewentualne oszczędności zrobione przez komisyę budżetową nie zdołały tej kolosalnej cyfry zmniejszyć. Z czego powstała suma 70 milionów? Przedewszystkiem z obliczenia referentów ministeryalnych wynikł brak 42 milionów, potem trzeba dać agraryuszom po 6 milionów (przez 9 lat) za to, że zgodzili się łaskawie na rokowania o traktaty handlowe, które dotąd nie weszły w życie; dalej na oprocentowanie pożyczek w ciągu jednego roku zaciągniętych (w kwocie 370 milionów) potrzeba 12 milionów; na większe zapotrzebowanie wojskowe 7 milionów itd., razem 70 milionów, na które niema pokrycia. Pytamy: co spowodowało brak pierwotny 42 milionów i kto nałożył dalsze ciężary, z których powstała nadwyżka deficytowa 38 milionów? Na pytanie to odpowie maleńkie zestawienie: Oprocentowanie samowolnie wydanych bonów kasowych w kwocie 220 milionów kosztuje 9 milionów; oprocentowanie dwóch pożyczek w kwocie 370 milionów kosztuje 15 milionów; prezent dla agraryuszów wynosi 6 milionów; na wydatki wojskowe potrzeba więcej o 7 milionów — razem 37 milionów. Reszta deficytu jest wynikiem nędznej gospodarki kolei państwowych, która właściwie zawiniła cały deficyt i jeszcze kilkadziesiąt milionów ponadto.

Ta 70-milionowa nędza za r. 1910 staje się wedle zapowiedzi p. Bilińskiego jeszcze większą na rok przyszły. Minister nie kryje się już wcale z tem, do czego dotychczas się nie przyznawał, że czekają nas ogromne wydatki wojskowe, że będzie się budować „Dreadnoughty“, uzupełniać uzbrojenia, powiększać kontyngent rekruta i t. d. P. Biliński, który na kilkakrotne zapytania co do „prywatnej“ budowy „Dreadnoughtów“ odpowiadał naiwnie, że on o tem nic nie wie, teraz zrzucił maskę i powiedział, że pierwej o tem „urzędownie“ nie wiedział, teraz zaś po konferencyi ministeryalnej w Budapeszcie oświadczy, że okręty będą budowane kosztem więcej niż **300** milionów.

Rozumie się, że takie kolosalne wydatki już zapowiedziane, nie mówiąc o niespodziewanych, którymi minister wojny lubi zaskoczyć delegacye, muszą być pokryte pożyczkami; pożyczki muszą być oprocentowane, a ponieważ w ramach dotychczasowych dochodów niema na to pokrycia, muszą być otworzone nowe źródła dochodów, t. j. muszą być uchwalone nowe podatki. Jakie to będą podatki, jest p. Bilińskiemu obojętne. Cytuje wprawdzie znany swój bukiet, z wyjątkiem podatku od piwa, ale nie obstaje koniecznie przy swych propozycyach „zasadniczo“, przyczem powołuje się na Niemcy, gdzie blok konserwatywno-klerykalny uchwalił zupełnie co innego, niż minister skarbu proponował.

Widoki budżetowe i podatkowe p. Bilińskiego przedstawiają się jako straszny zamach na ludność i to nietylko na teraz, ale i na przyszłość. Wszak p. Biliński wyraźnie zaznaczył, że „trzeba się starać o nowe źródła podatkowe dla przyszłych wydatków wojskowych“, które wobec bezceremonialności dostojników wojskowych z roku na rok rosną w zastraszający sposób. Odpowiedź na te żądania i na te zamachy może być tylko jedna: ani jednego grosza podatku pośredniego. Posłowie socyalno-demokratyczni wskazali rządowi i komisyi, skąd można wziąć nowe miliony bez dalszego obciążenia klas pracujących; wskazali na dziesiątki milionów defraudowanych corocznie przez obszarników i kapitalistów; wskazali na prezenta, robione gorzelnikom z funduszów publicznych. Tu są źródła, z których łatwo można deficyt pokryć, a pokrywanie go w inny sposób spotka się z niezłomnym oporem mas, już teraz dostatecznie wyzyskiwanych.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 1 czerwca.

Komisya budżetowa

obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Referent Kozłowski omawiał ceny zboża i skonstatował spadek cen pod wpływem konkurencyi rosyjskiej. Winę drożyzny, za którą prawie wyłącznie czynią odpowiedzialnym producenta, ponosi w większej mierze handel pośredniczący. Obrona przed drożyzną zawisłą jest od popierania myśli asocyacyi i od interwencyi gmin w handlu środkami żywności.

Poseł tow. dr Diamand przedstawił stosunki w galicyjskich domenach i powołując się na szereg artykułów narodowo-demokratycznego posła Zamorskiego w „Słowie polskiem“, cytował ustępy, w których zastępcy namiestnika w dyrekcyi domen i lasów p. Cieńskiemu zarzucono nadużycie władzy, marnowanie pieniędzy państwowych i t. d. Poseł Zamorski ofiarował namiestnikowi dowody na te zarzuty, lecz namiestnik ich nie zażądał, teraz zaś z organizacyi technicznych urzędników leśnych podnoszą się głosy, że urzędników tych spotykają szykany w drodze dyscyplinarnej. Mowca wzywa ministra, by zrobił użytek ze swej władzy, aby późniejsze pokolenia nie zarzuciły mu współwiny w dewastacyi lasów.

Po przemówieniu posłów Górskiego i Głąbińskiego kierownik ministerstwa rolnictwa Pop dawał wyjaśnienia co do podniesionych zarzutów, poczem budżet uchwalono.

Następne posiedzenie dziś z porządkiem dziennym: budżet ministerstwa oświaty.

Komisya finansowa

obradowała wczoraj nad planem nowych podatków.

Minister skarbu Biliński wykazywał, że plan jego miał na celu usunięcie deficytu w kwocie 42 milionów, który jeszcze się zwiększy przez nowe wydatki: 6 milionów dla agraryuszów, 3—4 milionów dla pensyonistów starego stylu, 12 milionów na procenta od ostatnich pożyczek i 7 milionów na wydatki wspólne; razem tedy deficyt wyniesie **70** milionów koron. Przyszłe budżety będą wykazywały szereg nowych wydatków, między innymi: 80—90 milionów na ubezpieczenie społeczne, wydatki na wojsko i flotę najmniej **90** milionów, nie mówiąc **o jednorazowym wydatku na nowe okręty w kwocie 300 milionów.** Tym wydatkom nie będzie można podołać bez nowych podatków i dlatego obstaje przy wszystkich swych projektach z wyjątkiem podatku od piwa.

Poseł tow. Diamand protestuje przeciw zapowiedzianym wydatkom wojskowym. Podatek od wódki uważa za niemożliwy do przyjęcia, ponieważ kontyngent utrzymanym jest w mocy i jeszcze podwyższony. Austrya zaprowadziła podatek od wódki na życzenie Węgier, te zaś nie wypełniły życzeń Austryi co do zniesienia handlu terminowego zbożem. Kontyngent nie jest, jak to poseł Loewenstein oświadczył, prawem nabytem, lecz prawem silniejszego, prawem szlachty do opodatkowywania ludu. Hr. Badeni ma 8159 hektol. kontyngentu, t. j. podarunek w sumie 160.000 K; rodzina Badenich 12.400 hektol., t. j. ½ miliona; hr. Baworowski 15 000 hektol., t. j. 600.000 K; hr. Borkowski 6000 hektol.; hr. Gołuchowski 11.000 hektol.; rodzina Potockich 18.907 hektol. Mowca oznacza kon-

---

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

Pewnego dnia odwiedził majora Venable i wypowiedział przed nim swe podejrzenia i obawy. Major go wyśmiał. Dla niego przypuszczenia te były pewnikami, po wielekroć stwierdzonymi faktami. Wymienił pół tuzina ludzi — między nimi Watermana, Duvala i Wymana — którzy byli panami dziewięćdziesięciu procent banków w Nowym Jorku. Prócz tego zależały od nich trzy wielkie Towarzystwa ubezpieczeniowe wraz z należącymi do nich kapitałami wysokości czterystu do pięciuset milionów. Jeden z wymienionych stał także na czele jednej z największych w Ameryce sieci kolejowej, przynoszącej dwadzieścia do trzydziestu milionów rocznie „przewyżki“.

— Gdy dwóch lub trzech takich istotnych potentatów sprzymierzy się ze sobą — objaśnił major, gestykulując żywo — to mogą oni sparaliżować w jednym dniu handlowo-przemysłowy ruch w całym kraju. Uczyniliby to bez skrupułu z pewnością, gdyby potrzebne im to było do opanowania jakiegoś przedsiębiorstwa, do zdobycia pewnych akcyj; uczyniliby to bez względu na ofiary, któreby sami przytem ponieść mogli.

— W jakiż sposób wzięliby się do tego? — spytał Allan.

— Do tego celu rozporządzają oni mnóstwem środków i sposobów. Zauważyłeś pan pewnie, że ostatni run na giełdzie zaczął się od największego, jaki giełda od wielu lat przeżyła, braku gotówki. Ludzie ci mogliby więc nagromadzić w swoich bankach jak najwięcej gotówki i w umówionej godzinie cofnąć ją w całości z obiegu. I jeżeli wszystkie zależne od nich banki i Towarzystwa ubezpieczeniowe uczynią równocześnie to samo, to możesz pan sobie wyobrazić, jaki powstałby wówczas popłoch ogólny, jaki brak gotówki w bankach, jaki spadek kredytu! A jeżeli weźmiesz pan jeszcze pod uwagę naszą nerwową niezwykle w tym kierunku publiczność, opierającą się na wyśrubowanym do ostatnich granic kredycie, to następstwa tego podstępnego kroku kilku aferzystów mogą być wprost nie dające się przewidzieć i olbrzymie.

— To równa się niemal zabawce z dynamitem — zauważył Allan.

— A jednak nie to jest jeszcze złem najgorszem — ciągnął major. — Przed największem niebezpieczeństwem zabezpiecza nas bowiem fakt, że ci wielcy finansiści nie mogą iść ze sobą razem. Zbyt wiele jest pośród nich wzajemnych zawiści i wrogich sobie zamysłów. Waterman chce potanienia pieniędzy, Wyman zaś dąży do cen wysokich. Ten do Sasa, tamten do lasa. I w tem jeszcze całe szczęście!

— Więc oni wciąż się zwalczają?

— Naturalnie. Walczą ze sobą przedewszystkiem o wpływy na zagraniczne banki. Wszystkie po całym kraju rozsiane banki ślą swoje rezerwy do Nowego Jorku. Chodzi przytem o czterysta do pięciu set milionów dolarów, które przedstawiają niemałą potęgę. Kilka zaś wielkich nowojorskich banków są przedstawicielami całego szeregu instytucyj prowincyonalnych lub zagranicznych i między nimi właśnie wre ciągła o te korzyści i wpływy walka. Niełatwą jest wprawdzie rzeczą uchwycić wszystkie nitki tej gry podstępnej i bezwzględnej; faktem jednak jest, że dzieją się przytem rzeczy wcale niegorsze od odbywających się w Rosyi.

— Przypuszczam — mruknął Allan.

— Tylko jedno łączy ze sobą te zwalczające się zresztą zajadle banki, a tem jest: nienawiść do niezależnych Towarzystw trustowych. Banki zobowiązane są ustawowo do posiadania zabezpieczonego kapitału rezerwowego, wynoszącego dwadzieścia pięć procent wysokości kapitału obrotowego; trustom zaś wystarcza według ustawy tylko pięć procent; mają więc o wiele więcej swobody, mogą dawać udziałowcom po cztery procent i mają nad bankami przewagę.

W samym Nowym Jorku jest ponad pięćdziesiąt takich banków, w których leży więcej niż bilion dolarów, należących do amerykańskiego ludu i — zapamiętaj pan sobie moje słowa — ujrzysz pan może niezadługo, że z tego powodu popłynie tu krew...

* * *

W kilka dni po rozmowie Allana z majorem zdarzył się wypadek, który rzucił nowe światło na całą sytuacyę. W biurze Allana zjawił się Oliwier z listem w ręku.

— Cóż ty na to, Allanie? — zapytał, podając mu list.

Allan poznał natychmiast pismo Lucy Dupree.

„Kochany Oliwierze! — brzmiał list. — Z powodu kilku nieudałych interesów, na których powodzenie liczyłam napewne, znajduję się obecnie w bardzo kłopotliwem położeniu. Pieniądze, które przywiozłam ze sobą do Nowego Jorku, już mi się rozeszły i możesz sobie wyobrazić, jak przykrą jest moja sytuacya jako obcej na nowojorskim gruncie. Posiadam weksel Stanleya Rydera, wystawiony mi w zamian za moje akcye północnej kolei Missisipi. Brzmi on na sumę stuczterdziestu tysięcy dolarów i płatny jest za trzy miesiące. Przyszło mi na myśl, że może ty znasz kogoś, ktoby mógł kupić odemnie ten weksel za gotówkę. Oddałabym go chętnie za stotrzydzieści tysięcy dolarów. Proszę cię o zachowanie całej sprawy w ścisłej dyskrecyi“.

— Co to ma właściwie znaczyć? — pytał Oliwier brata ze zdziwieniem.

— I ja nie umiem sobie tego wyjaśnić — odparł Allan.

— Ileż pieniędzy przywiozła ze sobą Lucy?

(Dalszy ciąg nastąpi).

tyngent jako krzywdę i wskazuje na ciągły wzrost gorzelni. Przez kontyngent gorzelnie mogą tworzyć kartel, który już teraz trzyma cenę w kraju o 10 K wyżej niż za granicą. Większość pragnie, aby ustawę załatwić; socyalni demokraci nie dadzą się zastraszyć tem, że zarzuca się im obstrukcyę, lecz będą zwalczać krok za krokiem tę ustawę.

Poseł tow. Renner polemizował z wywodami ministra skarbu i protestował przeciw wszelkiemu podwyższaniu podatków spożywczych.

Po przemówieniach posłów: Głąbińskiego, Gessmanna, Stölzla i tow. Winarsky'ego dyskusyę zamknięto i posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie, na którem nastąpi wybór subkomitetu, dziś.

Ubezpieczenie społeczne.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla ubezpieczenia społecznego, na którem przyjęto postanowienia o zaprowadzenie wykazów płac i zgłaszania osób niesamodzielnie zarobkujących według projektu rządowego. Ożywiona dyskusya toczyła się nad sprawą, czy zgłaszanie tych osób ma się odbywać w urzędzie powiatowym, czy też w Kasach chorych. Komisya pozostała na stanowisku rządu, że te zgłoszenia ma się wystosowywać do władz powiatowych, przyjęła jednakże wniosek w tym duchu, że władze powiatowe mogą to przekazać Kasom chorych. Najtrudniejszą kwestyą obrad było postanowienie o zgłaszaniu niestałych robót. W tej sprawie przedłożono nowo opracowane propozycye rządu, które były przedmiotem szczegółowej dyskusyi.

W komisyi wojskowej

poseł Steiner zażądał wyjaśnień od ministra obrony krajowej co do wysyłki wojsk na wybory węgierskie. Minister oświadczył, że w sprawie tej odniesie się do wspólnego ministra wojny.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem o zniesienie rewersów demolacyjnych.

Poseł tow. dr Lieberman postawił wniosek, aby wezwać rząd, aby najpóźniej w sesyi jesiennej wniósł projekt ustawy w przedmiocie ograniczeń własności gruntowej w okolicach twierdz. Ustawa ta ma się opierać na następujących zasadach: 1) obowiązek odszkodowania państwowego dla nowozaprowadzonych ograniczeń w używaniu własności gruntu, położonego w obrębie rejonu twierdz, 2) zniesienie rewersów demolacyjnych, 3) dopuszczalność drogi prawnej co do żądania odszkodowania.

Dyskusyę odroczono na następne posiedzenie, na które uchwalono wezwać ministrów obrony krajowej i skarbu.

Reforma prasowa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi prasowej referent poseł Skedl przedłożył nowy projekt ustawy w sprawie postępowania sądowego na podstawie powziętych na ostatniem posiedzeniu komisyi uchwał. Po dłuższej dyskusyi wszystkie paragrafy przyjęto bez zmiany według projektu referenta, wobec czego obrady komisyi prasowej są ukończone.

Wybory z gmin przyłączonych.

W gminach wcielonych do Wielkiego Krakowa mają się wkrótce odbyć wybory do Rady miejskiej i rozpoczęły się tam już zabiegi kandydackie.

Oczywiście ruch wyborczy nie może obejmować szerokich kół ludności przedmiejskiej, gdyż rabunek prawa wyborczego, dokonany po cichu w ustawie o Wielkim Krakowie, zmniejszył liczbę wyborców do czwartej części. Cała uboższa ludność, płacąca podatki bezpośrednie niższe od cenzusu krakowskiego, która dawniej miała prawo wyborcze w gminach podmiejskich, teraz prawo wyborcze utraciła w Wielkim Krakowie. Trzeba płacić conajmniej 32 K podatku osobisto-dochodowego, lub 12 K podatku domowo-czynszowego (nie licząc dodatków krajowych i gminnych), albo 10 K podatku zarobkowego (również nie licząc dodatków), aby mieć prawo wyborcze do Rady miejskiej! Kto płaci mniej podatku — temu dawne jego prawo wyborcze gminne odebrał „demokratyczny" Kraków p. Lea...

To też w Krowodrzy liczącej 9 tysięcy mieszkańców jest obecnie zaledwie dwustu wyborców gminnych! Łobzów na 2100 mieszkańców ma tylko 44 wyborców! Nowa Wieś na 4 tysiące mieszkańców liczy 179 wyborców, Prądnik (Warszawskie) na przeszło 3 tysiące mieszkańców stukilku wyborców. Takie Dębniki mają tylko 180 wyborców gminnych! Czarna Wieś, licząca 5 tysięcy mieszkańców, ma 245 wyborców, z tych tylko 50 z właściwej Czarnej Wsi, a 181 z ulic: Stachowskiego, Michałowskiego, Granicznej (z tych 80 profesorów gimnazyalnych i nauczycieli ludowych); nadto jest na liście 14 nieboszczyków, którzy zapewne w dniu głosowania wstaną z grobów i przyjdą do urny, aby oddać swe głosy na kandydatów dra Lea.

Kandydatów namnożyło się jak grzybów po deszczu. Klika macherów z tych nowych przedmieść Krakowa odbyła onegdaj w domu cechu rzeźników (na „Kotłowem") konwentykiel, na którym postawiono następujące kandydatury „mieszczańskie": w Zakrzówku p. Piotr Czubryt, majster szewski; w Czarnej Wsi p. Franciszek Misiorowski, majster ślusarski, były wójt; w Łobzowie p. Ludwik Lazar; w Krowodrzy w okręgu miejskim p. Andrzej Guzikowski, w okręgu wiejskim p. Adam Zbroja, były wójt; w Grzegórzkach p. Franciszek Meresiński, majster stolarski; w Dębnikach p. Tadeusz Niedzielski, majster kominiarski; w Nowej Wsi p. Piotr Rosół, były wójt; w Półwsiu Zwierzynieckiem p. Walenty Dudek, majster murarski.

W Prądniku „oficyalnym" kandydatem jest portyer kolejowy Jan Kasprzyk.

Z ramienia ludowców kandydują urzędnicy kolejowi p. Strączek w Krowodrzy i p. Pająk w Dębnikach. Ten ostatni jest właścicielem realności w Dębnikach i autorem broszury o drożyźnie mieszkań, wydanej pod pseudonimem „Peritus", w której dowodzi, że mieszkania w Krakowie są za tanie i że za 2 pokoje z kuchnią powinni kamienicznicy brać po **141 K** miesięcznie! Dlaczego nie postawiono na „Kotłowem" kandydatury tego pana — trudno pojąć...

W Czarnej Wsi kandyduje jeszcze dr Kolischer Krzetuski, urzędnik bankowy i współpracownik „Czasu", w Dębnikach oprócz pp. Niedzielskiego i Pająka ubiegają się o mandat radzieckie jeszcze pp. Męcina-Krzesz, artysta malarz, Krzepocki, inżynier fabryczny, Weinberg, Łobodziński, Kirchmayer i Radziszewski, właściciele realności. Może się jeszcze kilku kandydatów wyłoni.

Walki pomiędzy tymi kandydatami mają charakter waśni osobistych i zatargów klik. W gruncie rzeczy ci kandydaci nie różnią się niczem pomiędzy sobą.

Partya socyalno-demokratyczna w niektórych przedmieściach postawi swoich kandydatów.

Przegląd polityczny.

Roosevelt w Anglii. Z Londynu donoszą: Roosevelt udał się wczoraj do Gildhall, gdzie wręczono mu dyplom obywatela honorowego. Roosevelt wygłosił przytem wykład, w którym omawiał administracyę angielską w Ugandzie i Sudanie, a następnie sprawę Egiptu. Anglia dała temu krajowi najlepszy rząd, jaki w tym kraju istniał od lat 3000. Jednakże pewne sprawy okazują, że w sentymentalności leży więcej nieszczęścia niż w przemocy i niesprawiedliwości. Obecność Anglików w Egipcie albo jest usprawiedliwioną, albo nią nie jest. Jeżeli nie jest usprawiedliwioną, to niechaj Anglia się cofnie. Jednakże jakiś naród musi w Egipcie rządzić. Mowca spodziewa się, że Anglia zdecyduje się uznać, iż jest jej obowiązkiem być tym narodem rządzącym.

Z TEATRU.

(*m*) W formie bardzo zmienionej, okrojonej, przerobionej, zaprezentowała scena nasza komedyę Machiavela.

Dla uniknięcia zgorszenia „sekularyzowano" nawet intrygę, usunąwszy z niej postać mniszą, aczkolwiek zakonnik, mający ułatwiony dostęp do każdego domu, częstokroć odgrywał w owej dobie rolę pośrednika w najdrastyczniejszych sprawach.

Nie gorszył się profanacyą sukni duchownej na scenie papież Leon X, gdy w otoczeniu kardynałów hucznie się zaśmiewał z hulaszczego humoru Machiavela — dziś na użytek świeckich słuchaczów musiano wiele utoczyć piany z „Mandragory", aby swoją soczystością nie niepokoiła ich pruderyi.

Jesteśmy bądź co bądź wymoczkami wobec renesansowej pełni życia...

Przygotowanie — pospieszne — odbiło się niekorzystnie na zespole. Z artystów naszych tylko p. Siemaszko dał sylwetkę żywszą. Lecz i p. Leszczyńska stworzyła kreacyę, mniej interesującą i mniej stylową, niż oczekiwać było wolno.

Żywiej, wierniej znacznie wypadła jej rola w „Madame Sans Gêne": elementy brawury, humoru, szczerości znalazły tu uwzględnienie szerokie; brakło może tylko nieco „wabiku" w sam na sam z Napoleonem.

Rozchmurza ona „boga wojny" opowiadaniem o swej dzielnej postawie wśród bojów, a potem spowodowawszy korzystną zmianę, chwyta go zręcznie na wędkę kokieteryi i gdy Napoleon chce „hołd" oddać jej bliźnie na ramieniu — akcya płynie już w kierunku — że tak powiem — podnieconego flirtu.

Zręczne motanie intrygi u Sardou, barwne efekty sceniczne, zawsze popłatna na scenie postać Napoleona, dyalog błyskotliwy — złożyły się na sukces owego spektaklu.

Na „Mandragorze" zaś panowała na widowni deprymująca pustka.

Z literatury i sztuki.

„Promienia", organu młodzieży, wyszedł Nr. 6 za miesiąc czerwiec. Na treść składają się następujące artykuły: Deklaracya ideowa młodzieży promienistej. Dwa listy Elizy Orzeszkowej do redakcyi „Promienia", Kowal: Młodzież w walce o polską szkołę. St. M.: Lamark i Darwin. I. S.: Historya podziemnej Polski. K. Miecz: Poskramiacze („Wiry" Sienkiewicza, „Dzieci" Prusa). Korespondencye (Kraków, Jasło, Siedlce, Wilno). Kronika.

Adres redakcyi i administracyi: Lwów, Zielona 3 (Jul. Łopatka). Prenumerata wynosi rocznie 2 K 80 h; cena numeru 20 h.

Z sali sądowej.

Kraków, 1 czerwca.

Proces o aresztowanie lekarza wojskowego.

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Obtułowicza toczyła się dziś rozprawa o głośny wypadek aresztowania lekarza wojskowego dra Binara przez policyantów w Niepołomicach. Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następujący sposób:

W nocy z 3 na 4 sierpnia z. r. o godz. 9·45 wieczór policyant miejski Wincenty Wojtowicz zauważył w szynku Grössera światło. Myśląc, że już jest po godz. 10, kiedy szynki muszą być zamknięte, wszedł do środka i w drugim pokoju zastał lekarza wojskowego dra Binara. — Wojtowicz kazał szynk zamknąć, a wówczas Binar poczęstował go słowami: „Niema jeszcze dziesiątej, jesteś chyba pijany". Stąd powstała kłótnia, w trakcie której Wojtowicz miał Binara obrazić, za co ten uderzył go 2 razy w twarz. Wojtowicz wyciągnął szablę, ale Binar uciekł i ukrył się w domu dra M. Wojtowicz przywołał sobie do pomocy policyanta Kaspra Salisa i stróżów nocnych 74-letniego Antoniego Piekłę i 75 letniego Jana Murzyna i wszyscy czekali przed magistratem na wyjście Binara. Gdy ten o godz. 2 w nocy wyszedł, Wojtowicz z policyantami rzucili się na niego; Binar wyciągnął szablę, ale wyrwano mu ją i zawleczono go do aresztu gminnego, skąd po godzinnem siedzeniu kazał go burmistrz wypuścić. Na tej podstawie Wojtowicz, Salis, Piekło i Murzyn oskarżeni są o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

Oskarżony Wojtowicz, broniony przez dra Heskiego, nie poczuwa się do winy. Dr Binar często był pijany i w tym stanie bił ludzi na ulicy bykowcem. Krytycznej nocy chciał zamknąć szynk Grössera, w którym się upijano i grywano w karty; Binar rzucił się na niego, pobił go i przezywał go „polnisches Schwein". W obronie własnej musiał go ubezwładnić i zamknąć, poczem wojsko obległo magistrat i dobijało się do bramy.

Rozprawa, do której powołano kilku świadków, zakończy się wieczorem.

KRONIKA.

Kraków, 1 czerwca.

Z powodu brutalnego artykułu p. Jana Gwalberta Pawlikowskiego, skierowanego przeciw twórcom projektu pochowania zwłok Słowackiego w Tatrach, otrzymaliśmy od jednego z wybitnych pisarzy polskich następujące pismo:

„Między rupieciami „Lamusa" znalazł się artykuł w sprawie pochowania popiołów Juliusza Słowackiego w Tatrach.

W zakończeniu tego artykułu p. Jan Gwalbert Pawlikowski, niby Zeus ze szczytu... Kozińca, usiłuje porazić twórców projektu siarczystym gromem.

Koziniec w porównaniu z Olimpem jest marnym wzgórkiem, a p. Jan Gwalbert Pawlikowski w hierarchii bóstw mógłby

Dr BOLESŁAW LIMANOWSKI.

Dzieje socyalizmu w Belgii.

„Histoire de la Démocratie et du Socialisme en Belgique depuis 1830" par Louis Bertrand, député de Bruxelles.

2)

Lecz wśród samej burżuazyi powstał ruch opozycyjny, nieprzyjazny wyłączności burżuazyjnej i domagający się przyznania praw obywatelskich klasie pracującej. Na czele tego ruchu stanęli głównie: De Potter i Gendebien. Wytworzyło się stronnictwo radykalno socyalistyczne, które ulegało wpływowi z jednej strony — propagandy czartystów angielskich, z drugiej strony — socyalizmu francuskiego zwolenników Saint Simona, Fouriera, Cabeta i innych. Zyskali w tem stronnictwie szczególną wziętość: bracia Delkasse'owie — Feliks i Aleksander, bracia Bartelsowie i Lucyan Jottrand. Wydawali oni najpostępowsze w swym czasie pisma, broszury ludowe, prowadzili czynną propagandę pomiędzy robotnikami. Feliks Delkasse umieścił w piśmie „Radical" ważny artykuł p. t. „Proletaryat chce być czemś"; Aleksander Delkasse ogłosił „Katechizm Demokratyczny", który wypadałoby raczej nazwać — socyalistycznym. Wspierali oni pieniężnie flamandzkie stowarzyszenie robotnicze „Verbroedering" (Braterstwo), założone w 1833 r. w Brukseli przez robotnika Jakóba Katza. Z tymi radykałami-socyalistami byli w przyjaznych stosunkach Lelewel i Worcell. Zwłaszcza Lelewel, który od 1833 r. stale przebywał w stolicy belgijskiej, był wielce lubiany przez tameczną ludność robotniczą.

Bardzo ważnym wypadkiem w tym ruchu radykalno-socyalistycznym było założenie Stowarzyszenia Demokratycznego w dniu 7 listopada 1847 r. Pomiędzy podpisanemi założycielami widzimy, oprócz Belgów, także Karola Marksa, a z Polaków: Lelewela, Konstantego Zaleskiego, Lublinera i Kordaszewskiego (u Bertranda wydrukowany: Kordawski). Z tego powodu Lucyan Jottrand dawał takie wyjaśnienie. „Tacy cudzoziemcy — pisał on — jak Wielki Polak (le Grand Polonais) Joachim Lelewel; publicysta marsylski Imbert; Niemcy Karol Marx i Von Bornstedt, którzy znajdowali się u nas na wygnaniu, zmuszeni do tego wrogą demokratom proskrypcyą swych krajów, zostali przyjęci do Stowarzyszenia a nawet powołani do pełnienia ważnych czynności, albowiem demokraci belgijscy chcieli przez to okazać swą antypatyę do tyranii wszelkiej narodowości". Stowarzyszenie to zostało powitane radośnie przez londyńskie międzynarodowe stowarzyszenie Braterskich Demokratów (Fraternal Democrats). Pod przysłanym adresem podpisali się, oprócz Anglików, przedstawiciele: Francyi, Germanii, Szwajcaryi, Skandynawii. Jako przedstawiciel Polski podpisał się Ludwik Oborski.

Rewolucya 1848 r. wzburzyła była Belgię. Król już się decydował złożyć koronę. U steru państwowego stał dawny radykał, przyjaciel Consideranta, Karol Rogier, i od niego wiele zależało, jaką drogę obierze Belgia. I ten Rogier uratował monarchię i powstrzymał bieg przewrotowy fal rewolucyjnych. Przeprowadziwszy szybko w parlamencie uchwałę o zaciągnięciu pożyczki i ściągnięciu podatków z góry, zapełnił pustą kasę państwową pieniędzmi, co dało mu możność powiększyć siłę obronną. Polecił gubernatorom prowincyi starać się, ażeby dostarczać pracy niestrudzonym robotnikom i w ten sposób nie dopuszczać, by się gromadzili w stolicy.

Dzięki jego przedstawieniom i usiłowaniom w marcu, w kwietniu i w maju zapadły w Izbie ważne uchwały, których się domagała liberalna część burżuazyi. W dniu 14 marca ogłoszono rozszerzenie prawa wyborczego i liczbę wyborców z 46.436 powiększono na 79 360. Stronnictwo liberalne uczuło się silniejsze i było zadowolone. Przyczyniła się też znacznie do powstrzymania ruchu rewolucyjnego obawa, ażeby Francya nie zagarnęła Belgii pod swe panowanie. Najważniejszą jednak przyczyną było to, że robotnicy nie byli uświadomieni ani co do siły własnej, ani co do programu swych działań, że nie mieli żadnej poważnej organizacyi, któraby nadawała im spoistość i kierowała ich czynnością.

Po upadku rewolucyi 1848 r. w całej Europie zapanowała reakcya. I w Belgii dała się ona silnie odczuć, lecz dzięki rękojmiom konstytucyjnym był to na lądzie europejskim, z wyjątkiem Szwajcaryi, kraj, w którym prasa miała większą swobodę i wielu wychodźców politycznych z innych krajów znajdowało w niej przytułek. Tu przebywali krócej lub dłużej: Mazzini, Kossuth, Jakoby, Rittinghausen i sporo Francuzów, jak Considerant, Cantagrel, Millière, Pelletan, Proudhon i wielu innych. Wszyscy oni mieli pomiędzy Belgami swoich zwolenników, lecz największy wpływ wywarł Proudhon. Dziennik socyalistyczny „La Liberté" (Wolność), którego głównymi współpracownikami byli Wiktor Arnould, De Greef i Hektor Denés, szerzył teorye proudhonowskie. Nawet Cezar De Paepe, późniejszy przeciwnik proudhonistów, na początku swej działalności pozostawał pod wpływem teoryj proudhonowskich. Wielki wpływ Proudhona nie był korzystny dla rozwoju ruchu robotniczego. Zwalczając państwowość, ten bałamutny teoretyk francuski odradzał robotnikom współudział w walce politycznej i zamiast odpowiedniego potrzebom ludu pracującego przeobrażenia organizacyi państwowej, propagował zupełne jej zburzenie.

Ruch robotniczy był słaby. Zawiązywały się tu i ówdzie stowarzyszenia, lecz nie długo trwały. Najlepiej stała sprawa wśród ludności robotniczej flamandzkiej, szczególnie w Gandawie. Tam od 1857 do 1861 r. były trzy wielkie zmowy (strejki) tkaczów, zwalczane przez rząd brutalnie. Dopiero w 1861 roku wzmógł się ruch robotniczy. W Brukseli zawiązało się „Stowarzyszenie Ludu" i w kwietniu zwołało pierwszy wielki mityng manifestacyjny na korzyść Polski, której sprawa wszędzie ogromne współczucie zjednywała.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zająć co najwyżej stanowisko kozodoja — nic więc dziwnego, że te jego gromy przeobrażają się w ordynarne kije, a olimpijskie gesty w chamskie ruchy ekonoma".

Wskazówki dla katolickiej prasy. Z książki prowincyała Jezuitów Chiandano: „Dziennikarstwo katolickie" podaje „Tägliche Rundschau" kilka ciekawych zdań. Książka ta ma na celu sformułować „normy katolickiej prasy"; została ona przedłożona papieżowi i zyskała 30 grudnia 1909 jego „zupełne uznanie". Znajdujemy tam takie „praktyczne" rady:

Dobrym stronom złego (w opinii katolickiej — Przyp. Red.) pisarza nie należy wprawdzie przeczyć, ale należy je zamilczeć, gdyż niewierni nie mają prawa, aby ich dobre strony chwalono. (Str. 32).

Zamiast chwalić pojedyncze części lub strony, należy lepiej wydać ogólny sąd, który u złego pisarza równać się musi potępieniu. (Str. 33, 34). Albo należy podnieść tylko złe strony, aby nikt nie odważył się go czytać. (Str. 35). Nie należy takim autorom tworzyć czci i szacunku u czytelników. (Str. 36).

Sekciarzy należy zawsze napadać. (Str. 84). Nie należy mieć względu na przeciwników, dotychczas bowiem grzeszono wielką obojętnością i małodusznością. (Str. 87).

Błądzącego należy wprawdzie odróżnić od błędu, ale nie można błędu dobrze zwalczać, jeżeliby złość, śmieszność i zdyskredytowanie tegoż nie spadło i na błądzącego. Wina niech nań za to spada. (Str. 91).

Przeciwko aroganckim przeciwnikom kościoła nie ma żadnej granicy oszkalowania (vituperio), jeżeli tylko osiąga ono cel. (Str. 92).

Święty Franciszek Salezy mówi: Jawnych wrogów Boga musi się zakrzyczeć (diffamare), o ile można. (Str. 92).

Prasa klerykalna już dawno to robiła; teraz jednak metoda ta została na nowo sformułowaną i aprobowaną.

Nowiny krakowskie.

Brak wody. Od kilku dni dawał się odczuwać w mieście brak wody. Podczas gdy normalnie wystarcza lekkie przekręcenie kurka przy wodociągach w kuchniach, aby woda popłynęła strugą, to od kilku dni trzeba było kurek odkręcić do połowy, aby otrzymać cienki strumyczek wody. Dziś brak wody doszedł do najwyższych rozmiarów; w szeregu ulic wodociągi zupełnie przestały funkcyonować, a w innych ulicach woda ledwie kapie. W dzisiejszym upalnym dniu brak wody jest dotkliwą klęską; zarząd wodociągowy powinien natychmiast poczynić odpowiednie zarządzenia, względnie podać do wiadomości powody tego braku. W mieście mówią, że z powodu posuchy źródła wyschły tak, że w rezerwoarach na Bielanach niema tyle wody, ile potrzeba do wywołania odpowiedniego ciśnienia.

Środki zaradcze i to bezzwłoczne są konieczne ze względu na to, że brak wody choćby przez 24 godzin w czerwcu może sprowadzić katastrofę.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi konsensowej, na którem wydano opinię co do kilku podań o przemysły koncesyonowane i oświadczono się przeciw udzieleniu Towarzystwu dla produkcyi nafty (oddział amerykańskiego trustu „Standard Oil") pozwolenia na rozwóz nafty w zbiornikach (tak zwany Tankwagen System).

Miejski dom kalek przy ul. Lubicz uznano za wolny od tyfusu i dziś go ponownie otwarto.

Na ospę zachorowała 16 letnia służąca Berta Landesberg w domu przy ul. Agnieszki l. 1. Na zarządzenie miejskiego urzędu zdrowia przewieziono ją na oddział zakaźny w szpitalu Łazarza, a dom poddano izolacyi i dezynfekcyi.

Z doli stróża kamienicznego. P. Weindling, właściciel osławionej szynkowni przy ul. Lubicz i właściciel kamienicy przy ul. Łobzowskiej 6, jest zaciętym „wrogiem" socyalistów, czego dowodem jest fakt następujący: Dozorca kamienicy wspomnianej, człowiek pracowity i uczciwy, padł ofiarą iście szynkarskiej sekatury ze strony swego chlebodawcy, z okazyi kilku kradzieży, spełnionych przez niewykrytego dotąd sprawcę — w kamienicy. Z polecenia Weindlinga odbyła się w mieszkaniu owego stróża rewizya policyjna, w sposób ostentacyjny przeprowadzona, która nie wydała żadnego rezultatu. Pokrzywdzonemu moralnie stróżowi wypowiedział nadto Weindling miejsce i to na drodze policyjnej. Ponieważ stróż ów należy do organizacyi stróżów, a Weindling lubi robotników tylko o tyle, o ile w jego szynkowni pieniądze zostawiają, przeto przestrzega się wszystkich zorganizowanych stróżów przed przyjmowaniem obowiązków w kamienicy p. Weindlinga, ze względu na jego powyżej przytoczony sposób postępowania z ludźmi.

Przejechanie. Na placu Matejki wpadł wczoraj 10 letni Marceli Miernik pod koła wozu naładowanego drzewem. Koła zdarły mu skórę i kawałek mięśnia z lewej nogi, raniąc go dotkliwie. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

— **Zwiedzenie kopalń wielickich.** Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza 4 czerwca zjazd do salin w Wieliczce. Punkt zborny przy wejściu do salin o godz. 2½ po południu. Wyjazd z Krakowa o godz. 1½ po południu. Niewielką ilość pozostałych biletów w cenie 2 K dla członków nabywać można codziennie między godz. 5—7 wieczorem w biurze Uniwersytetu ludowego.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Madame sans-gêne" (występ p. H. Leszczyńskiej).

Czwartek: „Mandragora" (ostatni występ p. H. Leszczyńskiej).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Środa: „Posłaniec 6666".

Czwartek: „Ułani księcia Józefa" (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 5—7 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Wypadek Przybyszewskiego. Stanisław Przybyszewski, wracając ze Lwowa do Monachium nocnym pociągiem pospiesznym, uległ niedaleko Przemyśla przykremu wypadkowi. W chwili gdy przechodził kurytarzem wozu, wóz na zwrotnicach, czy też w silnym łuku, doznał nagłego, silnego wstrząśnienia tak, że Przybyszewskiego prawą stroną korpusu silnie rzuciło ku oknom wagonu. Od uderzenia prysła szyba w oknie, a odłamki szkła przecięły surdut i bieliznę Przybyszewskiego, raniąc go wprawdzie nieznacznie, lecz dotkliwie w prawą łopatkę. W Rzeszowie oczekiwał przybycia pociągu lekarz kolejowy dr Bujniewicz, który opatrzył ranę, stwierdziwszy, że ścięgna nie zostały uszkodzone. Przybyszewski, nie przerywając podróży, pojechał dalej do Monachium.

Nowy kierownik policyi. Gazeta urzędowa ogłasza nominacyę radcy Reinlendera kierownikiem dyrekcyi policyi we Lwowie.

Dziecko porwane przez cyganów. Przed 2 tygodniami zginęła z ul. Słonecznej kilkuletnia dziewczynka żydowska. Przypuszczano, że przechodzący wówczas ulicą cyganie uprowadzili dziecko, co się też sprawdziło. Onegdaj otrzymała policya wiadomość ze Zborowa, że aresztowano tam bandę cyganów, u której znaleziono porwaną dziewczynkę.

Z kraju.

Z Rzeszowa donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta miano obradować nad wnioskiem o oddanie budowy elektrowni miejskiej fabryce Siemens-Schuckert. Na galeryi przyszło w czasie obrad do burzliwej demonstracyi, wobec czego burmistrz zarządził opróżnienie galeryi, czemu jednak nie chciano uczynić zadość. Wezwano więc policyę, która galeryę opróżniła, aresztując przytem wiele osób. Burmistrz zarządził posiedzenie tajne, na którem uchwalono oddać dostawy części czysto elektrycznej firmie Siemens Schuckert, akumulatory firmie Stanecki we Lwowie, a motory popędowe fabryce w Leobensdorf pod Wiedniem.

Straszny wypadek wydarzył się przed kilku dniami na stacyi Płuchów pod Złoczowem. Wieczorem dwoje dzieci naczelnika stacyi bawiło się w rurze betonowej, urządzając sobie z niej rodzaj huśtawki. W trakcie zabawy nadeszła wiejska dziewczyna i pchnęła rurę, a ta, tocząc się wraz z siedzącemi wewnątrz dziećmi, uderzyła o inną rurę, która pękła i przysypała dzieci gruzami i odłamkami betonu. Skutek był straszny. Dziesięcioletni chłopak zmarł w strasznych mękach w dwie godziny po wypadku, młodsza zaś dziewczynka ma obie nogi zdruzgotane i wije się w strasznych męczarniach. Choremu dziecku pierwszej pomocy udzielił specyalnym pociągiem ze Złoczowa przybyły lekarz kolejowy.

Z zaboru rosyjskiego.

Zwycięski przebieg strejku w piekarniach żydowskich. Z Warszawy donoszą: Związek właścicieli piekarń żydowskich odbył onegdaj naradę i postanowił zgodzić się na częściowe zadośćuczynienie żądaniom robotników. Onegdaj jeszcze dotkliwiej, niż dni poprzednich, odczuwano brak bułek i chleba w dzielnicach żydowskich. W przeciągu ubiegłych dwóch dni aresztowano przeszło 70 robotników. Z poprzednio aresztowanych uwolniono trzydziestu kilku. Na Pradze, w Ochocie i w niektórych piekarniach warszawskich rozpoczęto już robotę, gdyż robotnicy doszli tam do zupełnego porozumienia z właścicielami piekarń.

Oszustwo Meller-Zakomelskiego. Z Łodzi donoszą, iż nabywca majoratu Meller-Zakomelskiego fabrykant Eisert został zbadany przez sędziego w sprawie owego majoratu.

Okazało się, iż krwawy pogromca rewolucyonistów, uzyskawszy zezwolenie na sprzedaż majoratu, nie ulokował, jak był powinien, całej sumy sprzedażnej w banku (400 000 rubli), celem korzystania jedynie z odsetków, lecz umieścił tylko jej nominalny równoważnik w rencie państwowej, co wobec lichego kursu tej renty oznaczało uszczuplenie kapitału i przywłaszczenie sobie 45.000 rubli.

Ze świata.

Balon Zeppelina. Z Wiednia donoszą: Wczoraj przed południem w ratuszu przy udziale ks. Fürstenberga, burmistrza miasta, przedstawicieli wojska i władzy policyjnej odbyła się konferencya dla ustalenia programu przyjazdu hr. Zeppelina. Ks. Fürstenberg podał do wiadomości, że Zeppelin wzniesie się 9 czerwca wieczorem we Friedrichshafen, a 10 czerwca o godzinie 3 po południu przybędzie do Wiednia i powoli jadąc nad miastem wyląduje na łące Simmering. Cesarz będzie obserwował jazdę Zeppelina z zamku w Schönbrunnie, poczem powita go na miejscu wylądowania.

Okręt powietrzny przez 24 godzin pozostanie na kotwicy. Ministerstwo wojny zawiadomiło wszystkie garnizony od granicy bawarskiej do Wiednia i od Wiednia do Opawy, by każdego czasu były do dyspozycyi Zeppelina. Równocześnie stanie do dyspozycyi Zeppelina także zupełnie wyekwipowany pociąg kolei państwowej, aby w danym razie nieść pomoc.

Konferencya ukonstytuowała się jako komitet dla przyjęcia Zeppelina pod przewodnictwem burmistrza. Gmina projektuje dla Zeppelina różne owacye.

Oryginalny strejk. W Untermais (Tyrol) chłopi z osady Hagen Freiberg, mający przywilej niesienia podczas uroczystości kościelnych chorągwi i posągów, zastrejkowali z tego powodu, iż mieszkańcy Untermais przyczynili się do wyboru ich przeciwnika politycznego, chrześcijańsko-społecznego posła Hölzla. Strejkujący są zwolennikami partyi staro klerykalnej. Obrzędy religijne są więc tylko ekspozyturą polityki.

Notatnik oficera japońskiego z tonącej łodzi podwodnej.

Z powodu zatopienia łodzi francuskiej „Pluviose" przypomniano sobie, że istnieje autentyczny pamiętnik oficera japońskiego, znaleziony w łodzi podwodnej, która wskutek nieszczęśliwego wypadku poszła na dno morza. Oto co mówi ten głos pośmiertny z łodzi zatopionej, głos niezmiernie charakterystyczny dla psychologii japońskiego żołnierza:

„Chociaż nie mam żadnego usprawiedliwienia wobec zatonięcia statku jego cesarskiej mości, stwierdzam, że cała załoga spełniła swój obowiązek i działała we wszystkiem aż do śmierci ze spokojem. Jedyny żal, który nasze serca ściska, to obawa, że ci, którzy pozostają, mogą się pomylić co do przyczyn katastrofy i że to mogłoby wpłynąć na przyszłość łodzi podwodnych. Panowie! spodziewamy się, że podwoicie swe zabiegi i że użyjecie wszystkich sił do studyowania wszystkiego w celu przyszłego rozwoju łodzi podwodnych. Ta nadzieja koi nasz smutek.

Przyczyna zatonięcia. Dokonywując doświadczeń z gazoliną, zapuściliśmy się za głęboko pod wodę i kiedyśmy próbowali zamknąć wentyle, łańcuch się przerwał. Staraliśmy się zamknąć wentyl rękami, ale było już zapóźno; część łodzi była pełna wody i statek poszedł na dno pod kątem 25 stopni.

Warunki po zatonięciu. 1) Statek zachował pochylenie około 13 stopni. 2) Ponieważ baterye znalazły się pod wodą, światło elektryczne zgasło. Gazy trujące się rozwinęły, oddech stał się trudny. Około godziny 10 zrana statek zatonął, a my w tej atmosferze trudnej próbowaliśmy wyprzeć wodę za pomocą pompy ręcznej. Ponieważ światło zagasło, nie możemy widzieć stanu wody, ale wiemy, żeśmy wyparli wodę z rezerwuaru głównego. Nie możemy wcale posługiwać się prądem elektrycznym. Liczymy teraz tylko na pompę ręczną. Poprzednie słowa napisano przy świetle z wieżyczki komendanta o godz. 11 m. 45. Brodzimy teraz w wodzie, której przybywa. Suknie nasze zmoczone. Zimuo nam.

Miałem zawsze zwyczaj pouczać moich marynarzy, że ich obowiązkiem jest, w razie nieszczęścia, zachować spokój i odwagę, bo bez nich byłaby stracona wszelka nadzieja ratunku. Z drugiej strony zaś brak wzajemnej wyrozumiałości w chwili niebezpieczeństwa utrudniałby wszelką robotę. Być może, że moi ludzie po tem niepowodzeniu uważają te słowa obecnie za śmieszne, ale stwierdzić muszę, że zastosowali się do nich najzupełniej.

Pompa staje. Już od godz. 12 odmówiła nam posłuszeństwa. Mierzymy głębokość wody, która w tem miejscu wynosi 12 sążni. Załoga łodzi podwodnych winna się składać z najlepszych ludzi. Na szczęście cała załoga naszego statku spełniła dobrze swój obowiązek i jestem z tego zadowolony. Liczyłem się zawsze ze śmiercią, ilekroć opuszczałem dom swój. Mój testament więc jest gotów w szufladzie w Karasaki. Ta uwaga odnosi się tylko do moich spraw osobistych. Proszę panów Tagassiego i Assamiego, aby poinformowali mego ojca o tem.

Testament publiczny. Pozwalam sobie z pełnym szacunkiem przemówić do jego cesarskiej mości, prosząc go uniżenie, aby żadna z rodzin pozostawionych przez moich podwładnych nie cierpiała. Jest to jedyna rzecz, która mnie niepokoi teraz. Proszę, aby przesłano moje pozdrowienia następującym osobom (porządek ich może nie jest zupełnie właściwy): minister Saito, wiceadmirał Szimamura, wiceadmirał Fudżju, kontradmirał Nawa, kontradmirał Jamaszito, kontradmirał Narita (ciśnienie atmosferyczne powiększa się, zdaje mi się, że mam bębenki uszne zupełnie popękane), kapitan Oguri, major Matsumara (Juniszi), kapitan Matsumara (Riku), major Matsumara (Kiku), mój brat starszy; kapitan Funakoszi, instruktor Narito Kotaro, intruktor Ikuta Kokindżi.

Godz. 12 m. 30. Oddech nadzwyczaj trudny. Oddecham gazoliną. Jestem pijany od gazoliny. Cierpię.

Pozdrowienie również dla kapitana Nakano. Jest godz. 12 m. 40..."

Na tem się ten niezwykły pamiętnik urywa.

TELEGRAMY

z dnia 1 czerwca.

Wybory na Węgrzech.

Budaposzt. Dzisiaj rozpoczęły się wybory do sejmu węgierskiego. W dniu dzisiejszym odbędzie się wybór 337 posłów. — Z wielu domów wywieszono chorągwie z nazwiskami kandydatów. Jak donoszą z Czegled, Franciszek Kossuth został tam jednogłośnie wybrany.

Do godziny 11½ znany był wynik wyborów (jednomyślnych) z 46 okręgów. — Z wybranych do narodowej partyi pracy (rządowej) należy 34, do partyi Kossutha 4, Justha 1, ludowej 1, dzikich 5, narodowej 1. Wśród wybranych znajduje się hr. Stefan Tisza.

Rewizya konstytucyi w Serbii.

Belgrad. Partya narodowa wniosła w skupczynie przedłożenie, które dotyczy rewizyi konstytucyi i żąda między innemi zniesienia obecnego cenzusu wyborczego i wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego. Ze względu na krótkość sesyi skupczyny ustawa ta nie przyjdzie obecnie pod obrady.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. W dobrze poinformowanych kołach słychać, że minister wojny w drodze telegraficznej zaproponował, aby powierzono mu także portfel marynarki. Według autentycznych wiadomości, dymisya ministra marynarki jest następstwem poważnych różnic zdań między nim a angielskimi reformatorami marynarki pod względem stanu okrętów wojennych.

Duma.

Petersburg. Duma przyjęła ustawę o zaprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich w drugiem czytaniu.

Rosyjskie łodzie podwodne.

Władywostok. (Pet. ag. tel.). Łódź podwodna „Forel" podczas manewrowania zatonęła. W nocy wydobyto ją i przywieziono do portu. Z załogi nikt nie zginął.

Masowe wyroki śmierci.

Petersburg. Sąd wojenny wydał wczoraj wyrok w sprawie przeciw rabusiom i mordercom oskarżonym o 33 morderstwa rabunkowe 29 oskarżonych zostało skazanych na śmierć, 13 uwolnionych, reszta oskarżonych została skazaną na kary więzienia.

Hiszpania przeciw zakonom.

Madryt. Dziennik urzędowy ogłasza dekret regulujący prawa stowarzyszeń. Wszystkie stowarzyszenia i kongregacye, oprócz tych, które zostały autoryzowane przez konkordat, mają obowiązek wystosowania prośby o autoryzacyę. Kongregacye uprawiające przemysł zostały wezwane, aby wniosły podania o zezwolenie na to.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek 6 czerwca b. r. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. przy ul. Zwierzynieckiej 10. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków komitetu konieczna.

* **Baczność malarze krakowscy!** We środę 1 czerwca o godz. 6½ wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w lokalu Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10). Sprawy bardzo ważne.

* **Baczność towarzysze na Kazimierzu!** W sprawie „czerwonej niedzieli" za „Naprzodem" odbędzie się w piątek 3 czerwca o godz. 8 wieczorem posiedzenie zarządów grup i stacyj płatniczych w „Postępie" (Krakowska 25). Upraszamy wszystkich towarzyszów zarządowców o niezawodne przybycie!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).